

OZIENNIK POLSKI
ul. Wielopole 1
31-072 Kraków

Nr z dn.

2 6 5

1 4 -11-90

Szekspir był przekonany, że spisząc „Burzę” daje światu swój ostatni utwór i żegna się na tym łez padole jako dramato-i komediopisarz. Sztuka ta jest według wszelkiego prawdopodobieństwa ostatnią, która wyszła spod jego pióra. Zdawał sobie też sprawę z wagi własnej twórczości. Dlatego też epilog „Burzy” wydaje się być ostatnimi słowami poety do tych, których pozostawia, również do wyspy (wszak akcja „Burzy” toczy się na wyspie i Anglia to też wyspa), na której tworzył i z której (wyspy i sceny) jak okręt poezji w daleki świat...

Szekspirolodzy różnie traktują „Burzę”. Znajdują w tej komedii(?) wiele płaszczyzn i znaczeń. Mówią o elementach autobiograficznych, o tak znanym od zarania świata problemie żądzy panowania, o odwiecznym dążeniu człowieka do społecznej utopii. Ten ostatni sposób odczytania utworu jako przedłużenie

„Wszystko to jak sen, zniknąć musi...”

„Utopii” Tomasa Morusa opublikowanej w 1515 r. (w Anglii dopiero w 1551) przemawia do mnie najbardziej. Dążenie do idealnego społeczeństwa dla wszystkich, bez wyzysku i terroru obserwujemy w każdym społeczeństwie bez względu na to w jakiej żyło i żyje epoce. Inne interpretacje, m. in. wyraz kolonizatorskich idei Anglii, odczytywanie sztuki poprzez rolę Kalibana i Ariela mniej do mnie przemawiają.

Skąd ten przydługi wstęp? O-tóż stąd chyba, że na „Burzę” wystawioną przez Jerzego Golińskiego na scenie (tak, na scenie) Teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie spojrzeć należy nie tylko okiem szekspirologa, krytyka teatralnego ale mo-że również... budowlanca. Wy-

daje się, że nastąpiła zmiana w kolejności i logice tego świata. Że to nie remont Teatru Słowackiego zmusił dyrektora-reżysera do takiej właśnie koncepcji wystawienia szekspirowskiej komedii, ale że to on sam właśnie sprofetował tenże, aby tak zaprezentować świat poprzez utwór mistrza ze Stratfordu. No, bo niby skąd te gruzi wokół teatru i ta naga, skalista, pozbawiona roślinności wyspa, którą widzimy na scenie... Skąd ten rozbebeszony teatr, który nie gra swoją adamaszkową elegancją secesji, kinkietami w łozach i kapciowato ciepłymi fotelami. Skąd widza, który jest w samym środku akcji, siedzący na twardym krześle na samym środku sceny? Czy tylko z konieczności?

Po latach, kiedy Kraków nie oglądał wielkiego Szekspira (nie licząc „Hamleta” w Starym, którego aby zobaczyć trzeba wcześniej odbyć podróż do Izraela albo do Japonii) — Goliński zdecydował się na odtworzenie dzieła Szekspira... wokół siebie. Jest więc Dyrektor tłumaczem „Burzy”, Prosperem w „Burzy” i niejako Szekspirem, który oprowadza nas po swojej wyspie — twórczości. Rzecz, w sobie, wcale nie taka w zamyśle zła ale czy nie prowadzi zbyt do teatru jednego Kreatora? W tak widzianych przesłankach „Burza” Golińskiego broni się wyobraźnią widza będącego w centrum wydarzeń. Scena w sztuce jest prawie naga, z niewielką ilością rekwizytów i tylko w kilku epizodach reżyser wpro-

wadza rozpasane barwy i bogactwo kostiumu. Może ta zamierzona oszczędność w kombinezonie i zachowaniu Prospera i Ariela (tego ostatniego w kombinezonie hydraulika) to świadome nawiązanie do szatej i niewesołej rzeczywistości?

Bodaj najlepszymi fragmentami spektaklu jest dynamiczna, świetna gra aktorska trójki wykonawców: Andrzeja Grabowskiego, Tadeusza Kwinty i Krzysztofa Jędryska, ze wskazaniem na tego ostatniego. Kreacja Jędryska w roli Kalibana, wykonywana, precyzyjna, a jednocześnie dynamiczna, na pewno przyciąga uwagę. Wyróżnić należy również Urszulę Popiel w roli Ariela.

Na scenie, scenie Słowackiego, spotykamy się w reali-

zacji „Burzy” Golińskiego z różnymi typami teatru. Od tego jarmarcznego, średniowiecznego lub jego pastiszu, poprzez renesansowo dworski do oświeceniowo sielankowego. Szekspir w przekładzie Jerzego Golińskiego nie brzmi już tak archaicznie jak może czasem w znakomitych przekładach Paszkowskiego. Zaś chyba największą zasługą reżysera jest prowadzenie nas do starego, dobrego teatru gdzie to „wszystko jak sen, zniknąć musi”. A więc w Słowackim „Burza”, a dookoła... burzenie.

MARIAN TOPOREK

William Shakespeare — „Burza”, Teatr Słowackiego — Premiera 27 października 1990. Przekład i reżyseria — Jerzy Goliński, scenografia — Paweł Dobrzycki, muzyka — Marek Wilczyński, choreografia — Marian Glinka.